Nr. 29. Środa, 7 Lutego 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. – Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

miejscowa:				zamiejscowa:			
rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	K 9·— h.
półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	K 3·— h.

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł kontrolora pocztowego, Józefa Herbsta, ze Lwowa do Krakowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 6 lutego 1917.

Sytuacya wojenna.

Wszystkie oznaki zdają się wskazywać, że nakoniec bliski jest już moment rozstrzygający wojny. Obie strony zajęte są doprowadzeniem sił swych do najwyższego wytężenia, a logika faktów oświadczyła się już chyba dość wyraźnie co do tego, który z zapaśników większe od drugiego może mieć widoki powodzenia.

W tym momencie przygotowań musi być oczywiście czwórporozumieniu zgoła niepożądaną rzeczą zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi. *Inde irae* — ztąd ten święty ton oburzenia prasy czwórporozumienia na nowe „barbarzyństwo“, jak gdyby nieprzyjaciel, który tak piękne deklamuje frazesy, w praktyce wojennej krępował się jakimikolwiek względami humanitarnymi.

Co oznacza zaś ta wojna łodziami podwodnemi, wnosić można z wrażenia, jakie sprawiła jej zapowiedź.

Niemal we wszystkich państwach morskich okręty zatrzymano w portach, a te, które już wypłynęły, starają się czemprędzej przybić do najbliższych przystań. Cała żegluga została jakby sparaliżowana. Rzecz jasna, że w chwili, kiedy właśnie odbywają się trasporty wojsk i amunicyi, kiedy więc potrzeba, by ruch morski mógł odbywać się jak najswobodniej — tego rodzaju niespodzianka musi usposabiać przykro. Pomijając już inne względy, zaostrzenie walki łodziami podwodnemi wpłynie ujemnie także na przygotowania wojenne czwórporozumienia. Utrudni je i przewlecze, pozostawiając przeciwnikowi tem więcej swobody i czasu dla przeprowadzenia swych planów.

O osłabieniu czynności bojowej wskutek niepomyślnych stosunków meteorologicznych już mieliśmy sposobność pisać. Tem większy podziw musi budzić akcya, jeśli ją podejmuje się mimo całej srogości zimy. Ztąd też boje nad rzeką Aa w okolicy Rygi są tak samo zdumiewającem zjawiskiem, jak była niem kampania karpacka 1914/15. Dość zaznaczyć, że walczono przy temperaturze, wahającej się stale między — 15 a — 20° C. Artylerya niemiecka pracowała z ogromną siłą, ale niemniej energicznie odpowiadały jej działa rossyjskie, w ich rzędzie działa okrętowe najcięższego kalibru. Nie bacząc na to, piechota wschodnio-pruska posuwała się uparcie naprzód, a dotarłszy pod osłoną nocy aż do zasieków rossyjskich, rozniosła je w okamgnieniu. Nie zdoławszy zdzierżyć, Rossyanie opuścili w ową noc z 30 na 31 stycznia okopy, przyczem szefowie dwu pułków, 14 innych oficerów, 908 żołnierza i 15 karabinów maszynowych wpadło w ręce zwycięzcy.

Te z opóźnieniem nadchodzące szczegóły stawiają odniesiony sukces niezmiernie wysoko. Wszystko przemawiało przeciw takim hazardom: i ostrość zimy i teren nie dający najmniejszej osłony i zaciekłość oporu nieprzyjacielskiego. Ale męstwo atakujących pokonało niesłychane trudności i zatknęło zwycięski sztandar na pełnem trupów rumowisku, jakiem stały się zniszczone granatami okopy rossyjskie.

Na przeciwległej kończynie frontu wschodniego zatrzymały się wojska sprzymierzeńców u Delty Dunajowej, w okolicy Gałaczu. Mroźna wichura i nawalne śniegi, zasypawszy całą przestrzeń pomiędzy świętojurskiem (St. Georg) ramieniem Dunaju a ramieniem Kilia, uniemożliwiły dalszą walkę. Musi się przeczekać aż zawita pomyślniejszy stan powietrza. Na razie pracuje tylko artylerya. Po stronie rossyjskiej rozwija się jej akcya najenergiczniej u ujścia Seretu, Rossyanie czują, zdaje się, że ten odcinek najmniej jest pewny i że tylko aurze mają do zawdzięczenia, jeśli dotąd mogli się w nim utrzymać. Mylnem wszakże byłoby mniemać, jakoby przedsięwzięcia nad Seretem zupełnie były zaniechane. Tak się rzecz niema. W zawieszeniu pozostaje akcya w większym stylu. Drobne natomiast utarczki oddziałów patrolowych toczą się co dnia, — bez wpływu oczywiście na położenie.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 5 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 5 lutego:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Oddziały nieprzyjacielskie, które szukając zetknięcia z nami wysuwały się ku naszym stanowiskom na południowy zachód od Brzeżan, odparto ogniem.

(Z włoskiego teatru wojny).

Wczoraj rano oddział batalionu strzelców nr. 30 wtargnął do stanowiska nieprzyjacielskiego na zachód od przełęczy Plöcken (grzbiet Karnijski), pojmał oficera i 28 żołnierzy i zdobył 1 karabin maszynowy, 1 miotacz min i kilka strzelb. Zniszczywszy zdobyte okopy nieprzyjacielskie strzelcy nasi, nie poniósłszy straty godnej wzmianki, wrócili na swe stanowiska.

Poza tem nie zaszło nic ważnego.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Położenie nie zmieniło się.

Zastępca szefa sztabu gen.
v. Hoefer gen-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 5 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 5 lutego:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskie-

52)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ŚMIERTELNY BIEG.

ROMANS WSPÓŁCZESNY.

CZĘŚĆ DRUGA.

XII.
(Ciąg dalszy).

Rosław zbierał myśli. Chciał jak najdelikatniej nawiązać rozmowę do jej słów i dać filozoficzne wyjaśnienie jej obecnego położenia, wyjaśnienie, w którem miały się znaleźć słowa pocieszenia. Ale w tej samej chwili wzrok jego skrzyżował się z jej oczami pełnemi łez i cały jego wywód teoretyczny wydał mu się śmieszny i dziki.

Zarumienił się wobec siebie samego.

Pani Jadwiga odgadła jego intencyę. Uśmiechnęła się wyrozumiale i uprzedzając jego słowa, rzekła:

— Nie trzeba. Wszystko da się wytłumaczyć. Nie jestem ani lepsza ani gorsza od innych. Ponoszę konsekwencyę własnych czynów. I nie o to mi chodzi, aby pan znalazł dla mnie słowa pobłażliwości czy wytłumaczenia — tylko jako obserwatorowi głębokości życia — jako temu, który ujmuje życie od strony wiekuistej, ale nie praktycznej i nie od strony serca, chciałam ujawnić fakt z mojego życia... bo to może wzbogaci pański materyał obserwacyjny i pozwoli panu pogłębić czy też rozszerzyć jego teoryę o wartości istotnej życia i uczuć...

Michał zbladł. Słowa pani Jadwigi ugodziły go jak ciosy zadane sztyletem w serce. Trafiły choć bezwiednie w główny nerw jego rozumowań i kazały mu spojrzeć prosto w oczy nagiej prawdzie.

Przez całe długie miesiące, odkąd rozstał się ze swą dawną narzeczoną w Zakopanem, usiłował stłumić w sobie głosy oskarżające go przed nim samym, że dopuścił się zbrodni opuszczając młodą, prześliczną istotę dlatego tylko, że nie była podobna do niego z usposobienia i nastrojów. Ile razy podnosiły się w nim takie skargi, odpędzał je od siebie intenzywną pracą umysłową. Łzy wzruszenia zabijał w sobie filozoficznem dociekaniem nad istotą życia i jego objawami. Budował bardzo misterne koncepcye, doprowadzające go do arcyciekawych wyników, ale przeważała w nich sucha logika naukowa, która mogła łatwo prysnąć pod pierwszym silnym ciosem zadanym jej przez pospolite zjawisko życiowe.

Spokój sztucznie wyhodowany, który uważał za swoją tarczę niezwalczoną, nagle zniknął i z pod jego pękniętej powierzchni wyłoniły się kształty bolesnych widm, które nieraz już opadały go w momentach omdlenia woli. Zrozumiał, że niespodziewanie znalazł się na miejscu oskarżonego a nie sędziego.

Zamglonym wzrokiem spojrzał na panią Jadwigę. Czekał na wyrzuty lub ironiczne pociski, ale nic z tego nie usłyszał. Już szukał słów, któremi mógłby wypowiedzieć swoje zrozpaczone myśli, kiedy pani Jadwiga rzuciła mu pytanie, które jeszcze bardziej go zmieszało.

— A pan? czy pan zadowolony ze swojej drogi?

Rosław długo nie mógł dać żadnej odpowiedzi. Sam nawet wobec siebie nie potrafił jeszcze zdobyć się na ścisłe określenie swojego wewnętrznego stanu i unikał tego skwapliwie. Bał się, że wmieszają się do jego trzeźwych poglądów nowi goście niepożądani — uczucia rozdrażnione, tęsknoty niespełnione.

Nagłe pytanie Otowiczowej wywracało wszystkie jego zastrzeżenia wewnętrzne. Serce, torturowane przez długie miesiące, upomniało się całą siłą o swoje prawa.

— Czy ja jestem zadowolony ze swojej drogi? — powtórzył machinalnie.

Zatrząsł się — zbladł.

Utopił w niej długie, przeciągłe spojrzenie. Nie mógł opanować wzruszenia, kiedy tak patrzał na tę prześliczną kobietę, która siedziała przy nim w całej krasie swej czarującej natury i kiedy musiał powiedzieć sobie, że sam wypuścił samobójczo ze swych rąk szczęście, jakiego już równego nigdy nie napotka w życiu.

Źrenice jego omgliły się łzami.

Kusiła go jeszcze ambicya, aby nie poddawał się słabości i aby dumnie odeprzeć wszelkie przypomnienia, że on mógł się omylić i że żałuje tego kroku, który uczynił.

Były to jednak tylko chwilowe odruchy, które natychmiast ucichły. Żal i rozpacz brały go kolejno w swoje posiadanie. Czuł, że nic innego w takiej chwili nie może powiedzieć, jak tylko najrzetelniejszą prawdę.

Wyciągnął rękę po uścisk przyjacielski jej drobnych dłoni. Podała mu obie ręce bez wahania. Przylgnął do nich po raz pierwszy ustami gorąco, wyznając wszystko w tym długim pocałunku zmieszanym ze łzami.

Po chwili oparł się o krzesło i począł mówić urywanym głosem:

— Próbowałem wmówić w siebie, że jest inaczej. Napróżno. Ze mną jest gorzej. Ja nie tylko, pani Jadwigo, przegrałem moją stawkę, jak pani wyraziła się, nie tylko zniszczyłem swoje szczęście, ale widzę, że byłem również przyczyną pani złamanego życia — — nie umiałem docenić — nie umiałem zrozumieć tego — — że w życiu teorye mogą istnieć na papierze, ale nie można ich przenosić jako prawidła w rzeczywistość. Przegrałem — tak, przegrałem strasznie i nieodwołalnie. Szukałem umysłowych miraży, a nie umiałem wziąć w ręce idącego ku mnie szczęścia — sam je odepchnąłem — sam — jak szaleniec...

Wargi mu drżały od niewymownego bolu, króry rozpierał się w jego piersiach i mścił się teraz na nim za wszystkie poprzednie bunty i wzgardy.

Płacz chwycił go za krtań i dusił bez litości.

Pani Jadwiga patrzyła na niego z przerażeniem. Nie przypuszczała nigdy, aby jej słowa mogły rozpętać w nim taką burzę gwałtowną żalu. W krzyki rozpaczy i jękn, które rozpierały jej piersi, choć ani jedno słowo nie wybiegło na usta pilnie strzeżone, wmieszały się jakieś przedziwne nawoływania radosne.

— On kocha — myśl jak promień jasna przeleciała przez jej mózg i zagasła.

— Kocha — powtórzyły usta same sobie. Niczyje ucho nie byłoby w stanie podsłuchać ich szeptu na poły przerażonego, na poły zdumionego.

Chciała prosić go, aby uspokoił się, ale wyczuła, że przy pierwszem słowie załamie się jej głos i że ona wówczas pójdzie również w jego ślady i wybuchnie nieukojonym płaczem.

Ukryła przeto głowę w dłoniach i czekała, aż sam się uspokoi.

Michał odzyskał wreszcie panowanie nad sobą. Stłumił łkanie w piersiach i powoli zbierał myśli, aby wytłumaczyć się przed nią ze swego niespodziewanego wybuchu żalu. Każde jednak słowo wydawało mu się zbyt mdłe i trywialne — żadne nie miało w sobie dostatecznej głębi i powagi.

Pani Jadwiga zaprosiła go na balkon, zkąd otwierał się bezprzestrzenny widok z jednej strony na Alpy prujące niebiosy białemi koronami szczytów, z drugiej na morze zalane przecudną mozaiką barw złotych i fioletowych. Właśnie słońce zniżało się ku brzegom rozpalonym zachodu i stapiało powietrzne przestrzenie, morze i ląd w jedną całość gorejącą — kiedy oni oboje bez słów zasiedli przy kamiennej balustradzie, pijąc zbolałemi źrenicami cudowne fale barw.

Zwolna nawiązała się między nimi długa rozmowa pełna ufności i szczerej przyjaźni.

Pełny mrok zbudził ich wreszcie i przywiódł im na pamięć rzeczywistość.

Michał Rosław począł żegnać się pozornie spokojny i panujący nad sobą.

— Do widzenia w Warszawie — rzekł na progu.

— Może do widzenia w Warszawie — z półuśmiechem odparła pani Jadwiga. Głęboki smutek grał w jej głosie.

Skłonił się i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go: Nad Narajówką małe oddziały rossyjskie szukając zetknięcia z nami, posuwały się ku naszym stanowiskom ubezpieczającym. Odparto je ogniem.

Na froncie wojsk Arcyksięcia Józefa i w obrębie grupy Mackensena położenie wśród małego ognia działowego i potyczek przed naszemi stanowiskami nie zmieniło się.

Front macedoński: Nic nowego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Od północnego brzegu Ancre aż do Sommy wśród slinego ognia działowego w niektórych odcinkach rozgrywały się także walki piechoty. W kontrataku odebrano Anglikom napowrót większą część rowów na wschód Beaucourt. Przytem okrągło 100 jeńców pozostało w naszych rękach. Po południu gwałtowny atak Anglików na północ od Beaucourt spełzł na niczem, a tak samo nie powiodło się ponowione nocne natarcie znacznych sił na stanowiska nasze od okolicy na wschód od Grandcourt aż do okolicy na południe od Py. Także na gościńcu z Beaulencourt do Gueudecourt walczono. Na południe od Sommy oddział, który wykonał natarcie, przywiódł z linij nieprzyjacielskich przeszło 20 Francuzów i Anglików.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Z Sejmu węgierskiego.

Sejm węgierski przyjął na wczorajszem posiedzeniu w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zarządzeniach wyjątkowych w czasie wojny. Obradowano następnie nad uwiecznieniem pamięci bohaterów walczących za ojczyznę. Na żądanie opozycyi odbyło się poufne posiedzenie, które trwało kilka godzin.

Po podjęciu posiedzenia jawnego zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza i nawiązując do dyskusyi na tajnem posiedzeniu rzekł, że zabiera głos, aby dać obraz położenia, stworzonego przez zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi. Łodzie podwodne są nową bronią, stosowaną po raz pierwszy dopiero w tej wojnie, nie można więc do użycia ich stosować ogólnych praw międzynarodowych, jakie dotąd stosowano wobec wszystkich statków.

Wstrzymywaliśmy się z użyciem tej broni. Nieprzyjaciele uniemożliwili nam dalszą wstrzemięźliwość, gdyż na naszą propozycyę pokojową i propozycyę Wilsona odpowiedzieli zapowiedzią brutalnego zniszczenia. Wobec tych zapowiedzi nie było innej odpowiedzi jak obrona naszego zaatakowanego bytu, przy użyciu wszelkich uprawnionych środków, którymi rozporządzamy. Uciekliśmy się do użycia tej broni, świadomi, że dane są wszelkie warunki pełnego powodzenia (długotrwałe okrzyki: *Eljen!*) Uczyniliśmy to, uwzględniając żeglugę neutralną, nie mamy też dotąd żadnego powodu do przyjęcia, że decyzya u większości państw neutralnych nie znalazła odpowiedniego zrozumienia. Tylko rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział konkretnie zerwaniem stosunków z Niemcami. Mimo to, nie możemy nie wierzyć w to, że także Stany Zjednoczone uwzględnią i rozważą te wszystkie punkty widzenia, które nas zmusiły do użycia tej broni.

Zwlekano długo, lecz teraz, zdaniem mocarstw centralnych, nadeszła chwila użycia tej broni, skoro dane są warunki spodziewanego powodzenia. Państwa centralne chwyciły się tej broni, ponieważ widzą w niej najskuteczniejszy środek dla osiągnięcia rychłego pokoju; chwyciły się one tej broni, aby zbliżyć chwilę zawarcia pokoju opartego na tych samych zasadniczych podstawach, jakie głosił prezydent Stanów Zjednoczonych. Jeszcze dziś jesteśmy gotowi do rokowań, skoro tylko będziemy mieli rękojmię, że nasi nieprzyjaciele chcą pertraktować z nami dla osiągnięcia pokoju, ale póki nieprzyjaciele godzą na nasze życie, musimy i chcemy użyć na odparcie tego zamachu wszelkich środków, jakie mamy do rozporządzenia, a które gwarantują nam powodzenie. (Oklaski).

Prezydent ministrów prosi, aby Izba przyjęła do wiadomości jego oświadczenie, które uczynił w porozumieniu z Ministrem spraw zagranicznych.

Posłowie Apponyi, Andrassy i Rakovszky przemawiali za stanowiskiem rządu, aby bezwzględnie prowadzić wojnę łodziami podwodnemi.

Hr, Karolyi przyjmuje do wiadomości zaostrzene wojny łodziami podwodnemi, jak i możliwe konsekwencye. Ubolewałby, gdyby przyszło do wojny między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi. Spodziewa się, że uda się utrzymać pokój z państwami neutralnemi.

WOJNA.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych Ameryki z Niemcami.

Z Berlina telegrafują pod datą 5 b. m.: Ambasador amerykański Gerard do południa nie przybył do urzędu spraw zagranicznych, gdzie nie było też żadnej oficyalnej wiadomości o zerwaniu stosunków przez Amerykę. W sprawie tej, znanej z depeszy *Reutera*, opinia publiczna skazana jest wyłącznie na treść orędzia Wilsona, podaną przez to Biuro.

Wyrażają tu zdziwienie, że Wilson zarzucił Niemcom złamanie uroczystej obietnicy, skoro przecież nota z 4 maja 1916 r. czyni obietnice wyraźnie zależnemi od tego, że Ameryce uda się odwieść Anglię od jej stanowiska przeciwnego prawu międzynarodowemu. Ameryka miała dość czasu na to, lecz niczego nie wskórała u Anglii.

Koła polityczne są zdziwione, że Wilson mówi o samowolnej akcyi, gdy ze stanowiska Niemiec i ich sprzymierzeńców jest to akcya poważna, dobrze rozważona, której konsekwencye przewidziano. Na ogół można podkreślić, że postępowanie Ameryki nie jest niespodzianką. Niemcy przeczekają wszystko spokojnie w przekonaniu, że łodzie podwodne uczynią, co do nich należy.

Podług późniejszej depeszy, ambasador Gerard poprosił wczoraj po południu o wydanie mu paszportów.

Do pism włoskich donoszą z Londynu, że Bernstorff 4 b. m. o 2 po poł. otrzymał od departamentu stanu pasporty. Ambasador austro-węgierski Tarnowski wręczył Lansingowi swe pisma uwierzytelniające. Zerwanie stosunków ogranicza się dotychczas do Niemiec.

Ambasador amerykański w Berlinie Gerard otrzymał nakaz, by przed odjazdem z Berlina zażądał pasportów dla wszystkich obywateli amerykańskich, chcących odjechać z Niemiec.

Wilson trzymał w tajemnicy swe postanowienie, póki ministerstwo marynarki nie poczyniło wszelkich potrzebnych zarządzeń jako to zamknięcie wszystkich arsenałów dla dostępu obcych, zatajenie wszelkich ruchów floty amerykańskiej i dozoru nad internowanymi okrętami niemieckimi, i póki nie ukończono zarządzeń, mających na celu utrzymanie porządku publicznego przeciw spodziewanym zamieszkom i zamachom na urządzenia publiczne.

Mimo to spalono ładunek, przeznaczony dla handlowej łodzi podwodnej „Deutschland“, a załoga niemieckiego parowca oceanicznego „Waszyngton“ zepsuła maszyny, tak, że są niezdatne do użytku.

Prasa duńska wyraża zapatrywanie, że zerwanie przez Amerykę stosunków dyplomatycznych z Niemcami nie koniecznie musi spowodować wojnę. Ogólne jest przekonanie, że postępowanie Ameryki spowoduje nowe trudności gospodarcze dla małych państw neutralnych.

Dzienniki szwedzkie oświadczają zgodnie w sprawie zerwania przez Amerykę stosunków dyplomatycznych z Niemcami, że wydarzenie to nie przyszło nie spodziewanie, jednakowoż prędzej, niż przypuszczano. Dzienniki nie mogą dociec, jaki był bezpośredni powód wystąpienia Wilsona. Jest to zagadką. Kierujące dzienniki wielkich stronnictw sądzą, że nie zmieniło to ogólnego położenia, to też zapatrują się na nie spokojnie.

Afton Bladet pisze o tem, czy Stany Zjednoczone mogą w obecnem położeniu odegrać rolę rozstrzygającą. Autor artykułu zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że Wilson jako pośrednik pokojowy mógł mieć potężny głos i byłby mógł sobie zaskarbić wdzięczność całego świata, gdyby był w stosownej chwili skłonił walczących do zawarcia pokoju. Cóż jednak będzie, gdyby Wilson wziął udział w wojnie po stronie *ententy*. Państwa centralne zapewne przygotowane są na tę możliwość i rozważywszy wszystko szczegółowo, poczyniły, po wymianie zdań, daleko idące przygotowania. W przeciwieństwie do tego, Ameryka, gdyby się wdała w wojnę, nie może wiele osiągnąć. Dla szans na polu bitwy przyłączenie się Ameryki do wojny będzie bez znaczenia. W gotowość wojenną floty amerykańskiej można wątpić. Niemcy i Austro-Węgry zamierzają sparaliżować przywóz środków żywności do państw zachodnich. Na ogół interwencya Wilsona nie mogłaby uczynić położenie mocarstw centralnych rozpaczliwem, a nawet uczynić go trudniejszem.

Szwajcarska Ag. tel. donosi: Prezydent Wilson wystosował notę do rządu szwajcarskiego, zapraszającą do przyłączenia się do postępowania Ameryki wobec Niemiec. Rada związkowa zajmowała się na specyalnem posiedzeniu tą notą i ustaliła tekst odpowiedzi dla Wilsona. Odpowiedź ta będzie ogłoszona, gdy tekst jej będzie już w posiadaniu Wilsona.

Wiadomość nadeszła z Ameryki, że Szwajcaryi powierzone zostało zastępowanie interesów Niemiec w Ameryce, nie potwierdza się, natomiast, według informacyi, otrzymanej przez *Agencyę*, niema wątpliwości, że Szwajcarya w danym razie propozycyę taką przyjmie.

Do Berlina nadeszły wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych oprócz okrętów, o których już doniesiono, zajął także niemieckie krążowniki pomocnicze, znajdujące się w portach amerykańskich, a załogę ich internował.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 5 lutego wieczorem: Z frontów bojowych nie doniesiono o czynnościach bojowych.

Zaostrzona walka morska.

Sekretarz stanu Helfferich powiedział sprawozdawcy jednego z norweskich dzienników: W nieograniczonej wojnie łodziami podwodnemi widzimy pewny i skuteczny środek skrócenia wojny i obalenia raz na zawsze hegemonii angielskiej na morzu. Zapewne państwa neutralne będą musiały znieść nie jedną dolegliwość — ale czyż nie były one i dotąd w tem położeniu? Dr. Helfferich zaznaczył, że Niemcy zrobią wszystko, aby w miarę możności złagodzić ciężkie położenie neutralnych, zwłaszcza o ile idzie o zaopatrzenie w węgiel.

Localanzeiger donosi w telegramie z Berna, że opinia publiczna w Szwajcaryi przyjęła spokojnie wiadomość o nowej fazie wojny łodziami podwodnemi. Nie widać wzburzenia. Nikt rozsądny nie przypuszcza zmiany stanowiska. Neutralność Szwajcaryi uważana jest za niewzruszoną, co pisma szwajcarskie wyrażają określeniem *roche de bronze.*

Król hiszpański konferował wczoraj z prezydentem ministrów. Prezydent ministrów nie udzielił żadnych wyjaśnień o tych konferencyach, których przedmiotem była prawdopodobnie odpowiedź Hiszpanii na notę niemiecką. Popołudniu zebrali się ministrowie na konferencyę.

Według doniesienia *Reutera* z Waszyngtonu departament państwowy otrzymał depeszę konsula amerykańskiego z Plymouth, że parowcowi „Housatanic“ dano przed zatopieniem czas potrzebny na wyratowanie załogi, która, jak *Lloyd* donosi, wysiadła wraz z kapitanem.

Parowce pocztowe i frachtowe, które wyjechały z portu w Batawii, otrzymały nakaz, aby zawinęły do najbliższych portów i czekały na dalsze zlecenia z Holandyi.

Komunikat turecki.

Sprawozdanie tureckiej kwatery z 4 b. m.: Front nad Tygrysem: Dnia 2 lutego toczyła się silna walka działowa na południe od rzeki. W odcinku Fellahie ogień działowy i pomyślne dla Turków potyczki patroli. Jeńcy opowiedzieli, że w walkach z dnia 1 lutego zniszczono zupełnie dwa nieprzyjaciel-

---

27)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

V.

(Ciąg dalszy).

Herbert stał nieruchomy, z okiem utkwionem w kamień grobowy.

Czy wahał się w ostatniej chwili?

Nie, lecz przed rozpoczęciem ponurej czynności, zastanawiał się po raz ostatni nad ważnością swego przedsięwzięcia.

Chciał wiedzieć prawdę, a przysiągł, że zachowa dla siebie straszną tajemnicę, jeżeli sekcya odkryje truciznę.

Dlaczego dał słowo?

Dlaczego obiecał, że będzie milczał, bez względu na rezultat badania?

Nigdy jeszcze tak, jak w tej chwili, w pół świetle świec migotliwych, Herbert de Rochefleur nie czuł głębiej wagi swojej przysięgi.

Milczeć, to znaczyło w razie stwierdzenia zbrodni, spełnionej przez ukrytego wroga, nic nie przedsięwziąć, aby pomścić śmierć ojca.

Milczeć, znaczyło narazić się na nowe zbrodnicze zamachy na życie tych, których kochał.

Czyż milczenie nie było w tych warunkach nikczemnością?

Dlaczego pierwej o tem nie pomyślał?

Nie, nie mógł zamknąć się w milczeniu, krew uderzała mu do mózgu. Wszak żaden jeszcze z jego przodków nie zgrzeszył przeciw obowiązkom synowskim.

Szukać zbrodniarza?

Dowiedzieć się, kto podał truciznę?

A dane słowo honoru?

Słowa doktora raz jeszcze zabrzmiały mu w uszach i gdy tak stał z odkrytą głową, bez ruchu, rozważając, czy nie znajdzie jakiego środka, aby módz uchylić się od spełnienia danej obietnicy, oczy jego padły na doktora.

Doktor Lautard z usposobienia i temperamentu, był wrogiem wszelkiego fałszu. Tkwiąca w głębi duszy szlachetność, kazała mu unikać wszelkiej dwuznacznej sytuacyi.

Od kiedy dorósł, opanowywał swoje zachcianki pracą, a obowiązek był mu zawsze podnietą, usuwającą znużenie.

Jeżeli obiecał, że powie prawdę, to uczyni to z pewnością.

Oto co mówił sobie Herbert, patrząc na przygotowania czynione przez doktora, oto co sobie powtarzał, rozważając, czy on sam nie złamie słowa?

Na twarz jego wystąpił rumieniec, pomimo lodowatego zimna w podziemiach. Herbert przesunął ręką po czole, czyniąc sobie gorżkie wyrzuty zaczął zdejmować wieńce jedne po drugich i układał je pod ścianę krypty.

Doktor przywdział bluzę na surdut.

— Czy łatwo będzie usunąć kamień? — spytał.

— Tak. Płyta jest tylko prowizorycznie założona, ponieważ miałem zarządzić pewne poprawki w grobowcu.

I rzeczywiście pomagając sobie dłutem, podnieśli wkrótce płytę, ujmując ją za wmurowane pierścienie.

Krypta się ukazała. Była głęboka i dość szeroka; z czterech rogów urządzono kamienne schody, aby niosący trumnę mogli bez wstrząśnień znieść ją i złożyć na sztaby, na których miała być umieszczona.

Doktor zaświecił pochodnię i zbliżył ją do dołu.

— Trzeba nam będzie podnieść trumnę i umieścić ją wyżej na sztabach.

— Nie chce pan wyjąć jej całkiem z grobowca?

— Nie. Wnętrzności tylko mi są potrzebne. Chcę uskutecznić moją robotę w trumnie samej.

— Czy potrafimy, doktorze, unieść trumnę we dwóch?

— Może przyjdzie nam to nieco ciężko, ponieważ jest dębowa, ale skoro nie można zrobić inaczej i dopuścić kogoś trzeciego do tajemnicy, zrobimy jak się uda, ale zrobić musimy. Nie jest to chwila stosowna na jakiekolwiek wahania. Zebrałem całą moją odwagę, proszę uczynić tak samo, panie hrabio.

Herbert był blady.

Czuł, jak zimno z krypty przejmuje go całego.

Przypomniał sobie w tej chwili, że w skrytce, poza ołtarzem, znajdują się powrozy, które służyły do spuszczania trumny: powiedział to doktorowi.

— Bardzo dobrze — odrzekł Lautard — to wystarczy; nie będziemy potrzebowali żadnej innej pomocy.

Herbert poszedł za ołtarz, otworzył rodzaj szafy, której zardzewiałe zawiasy skrzypnęły i z pośród innych rzeczy wyszukał sznury, o których wspomniał doktorowi.

— Oto są, doktorze.

— Czy mocne?

Herbert przesunął sznur w delikatnych palcach, oglądając go uważnie.

— Nie mamy się czego obawiać.

Dwaj mężczyźni stanęli z dwóch stron, przesunęli powróz po pod trumnę, potem zaczęli wchodzić na schody i chociaż z trudem, udało im się wydźwignąć trumnę i postawić na brzegu krypty.

Dreszcz niepokoju wstrząsnął Herbertem.

Doktor przysunął się ze światłem.

— Mogę na razie — rzekł — obejść się bez pana. Proszę się usunąć. Skoro będę potrzebował pana pomocy, poproszę.

— Nie, doktorze. Chcę i będę tak samo silny, jak pan; moim obowiązkiem jest zostać i zostanę.

W tonie jego głosu brzmiało niezłomne postanowienie. Lautard nie nalegał.

Pomyślał chwilkę i za pomocą śrubsztaka zaczął odkręcać śruby.

Zgrzyt rozległ się pod sklepieniem: Herbert się wstrząsnął. Doktor nie mówił ani słowa. Unikał wzroku towarzysza.

Po dziesięciu minutach usilnej pracy, śruby odpadły na posadzkę: trumna była otwarta.

Doktor umył ręce w przygotowanej wodzie z płynem dezynfekcyjnym, skropił nią płótno pokrywające zwłoki i podniósł je od dołu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skie bataliony, każdy o sile 700 żołnierzy. Front perski: Turcy zdobyli kolumnę złożoną z 335-ciu objuczonych wielbładów. Front kaukazki: Odparto atak nieprzyjaciela na tureckie prawe skrzydło. Według wiadomości otrzymanych podczas ostrzeliwania wyspy Tenedos zniszczono ciężkie działo i latarnię morską. Artylerya turecka zatopiła okręt, który chciał się zbliżyć do miejsca, w którem zatopiono krążownik nieprzyjacielski.

Generał Nivelle we Włoszech.

Główno komenderujący wojska francuskiego na froncie północnym i północno-zachodnim generał Nivelle bawił od 1 do 4 lutego w gościnie u komendanta armii włoskiej. Król przyjął generała Nivelle na posłuchaniu i wręczył mu osobiście wielką wstęgę wojskowego orderu sabaudzkiego. Nivelle konferował kilkakrotnie z Cadorną.

Echa konferencyi petersburskiej.

Agencya Stefaniego donosi z Petersburga: Na bankiecie na cześć członków petersburskiej konferencyi czwórsojuszu car powitał uczestników mową, w której powiedział między innemi: Głęboko przekonany o dobrym skutku, jaki mieć będzie dla przyszłych operacyj skupienie dążeń wszystkich uczestników, licząc na to, iż prace wasze uwydatnią się skutecznie w chwili ostatecznego zwycięstwa, zapewnionego wielką wartością sił sojuszników na lądzie i na morzu, piję na cześć panujących i zwierzchników państw zaprzyjaźnionych i związanych sojuszem z Rossyą i obecnych tu delegatów, na cześć tryumfu naszej szlachetnej sprawy, sprawy wolności narodów i sprawiedliwości (!!)

Walka łodziami podwodnemi.

W sprawie tej znajdujemy w wiedeńskim *Fremdenblacie* artykuł, w którym zaznaczono, że, jak przewidywać należało, zuchwałe i pyszałkowate odrzucenie propozycyj pokojowych, musiało pociągnąć za sobą poważne następstwa. Mocarstwa centralne zmuszono do jęcia się jak najdrastyczniejszych środków dla przeprowadzenia swych celów wojennych. Występując z propozycyami pokojowemi, mocarstwa miały tylko cel jeden przed oczyma: uczynić wszystko, co możliwe, by pokój był światu przywrócony, by ludzkości oszczędzono dalszego krwi rozlewu. Przekonały się jednak, że pokój nie jest możliwy w tej chwili do osiągnięcia zapomocą rokowań, nie pozostało więc nic innego, jak chwycić się ostatecznych środków, aby nieprzyjaciela przyprowadzić do opamiętania i przyspieszyć koniec wojny. Nowa broń, łódź podwodna, jest najlepszem narzędziem, by nieprzyjacielowi utrudnić dalsze prowadzenie wojny, a nawet wprost je uniemożliwić.

Sprzymierzeni ubolewają, że ta nowa faza wojny da się boleśnie odczuć również państwom neutralnym. Ale także one powinny pragnąć jak najszybszego zakończenia wojny. W tej wojnie mocarstwa centralne nigdy nie próbowały naruszać prawa państw neutralnych stanowienia o sobie, ani ich niezawisłości, gdy ze strony czwórporozumienia prawa tych państw naruszano raz po raz. Dość przypomnieć tylko niesłychaną udrękę, na jaką skazali Grecyę obrońcy i strażnicy małych państw i narodów. A wszakże i kraje skandynawskie, Szwajcarya, północna Ameryka, wystawione były ze strony Anglii na coraz nowe nadużycia. A więc „racyonowanie" zamorskiego dowozu, więc „czarne listy", konfiskata przesyłek pocztowych, przymus nawiedzania portów angielskich przez okręty neutralne i t. d., i t. d. Trudno chyba o jaskrawsze dowody tyranii angielskiej na morzach i nieposzanowania praw państw neutralnych.

Obecnie sytuacya wojenna tak się zaostrzyła, że również mocarstwa centralne nie mogą dłużej krępować się względami, jakich przestrzegały dotąd. Z przykrością tylko zdobyły się na tę decyzyę i to dopiero wówczas, gdy jasnem stało się, że niepodobna skrócić wojny innym sposobem. Muszą to uznać i same państwa neutralne, a mogą być pewne, że sprzymierzeni uczynią wszystko, co możliwe, by ulżyć ich doli w tem przykrem położeniu. Czwórporozumienie narzuciło mocarstwom centralnym dalsze prowadzenie wojny, nie jest więc ich winą, jeśli teraz przybiera ona formy, które jeszcze bardziej pogorszą dolę państw neutralnych. Wszelkimi środkami chcą mocarstwa centralne torować drogę pokojowi, a jeśli cel ten będzie osiągnięty, zaświta również państwom neutralnym godzina wyzwolenia.

KRONIKA.

Lwów, 6 lutego 1917.

Kalendarz.

Środa (7 lutego):

Romualda op. — Sulisława bł. — Hryhorya.

Wschód słońca o godzinie 6·49 rano, zachód słońca o godzinie 4·27 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 7 Cel.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: order Żelaznej Korony II. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: generałmajorowi Józefowi Pomiankowskiemu; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: pułkownikowi w stanie spoczynku Mikołajowi Španičičowi, etapowemu komendantowi powiatowemu w Turce nad Stryjem; order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: porucznikowi 13 p. huzarów Andrzejowi Padosowi, kapitanowi 32 p. dział polowych Józefowi Rainerowi; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: kapitanom Ernestowi Pammerowi w 55 pp. i Juliuszowi Podlewskiemu w 1 pp. bośniacko-hercegowińskim; porucznikowi 3 p. dział polowych Leopoldowi Rothowi; rezerwowym porucznikom Józefowi Benakowi w 15 pp., Izaakowi *recte* Ignacemu Rosenbaumowi w 89 pp., Rudolfowi Mifce w 93 pp. i Władysławowi Kissowi w 10 dyw. art. konnej; rezerwowym podporucznikom Piotrowi Błyźninkowi w 15 pp., Rudolfowi Pospischilowi w 41 pp. i Franciszkowi Hallerowi w 2 p. dragonów; poległym na placu boju kapitanowi Ottokarowi Nowačkowi, porucznikom Michałowi Bocianowskiemu, Wiktorowi Počkarowi i podporuczkikowi Karolowi Kaubekowi w 15 pp., oraz rezerwowemu podporucznikowi 15 pp. Teodorowi Kiralowi; duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze: rezerwowemu kapelanowi 58 pp. ks. Grzegorzowi Budzence; polecić, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: pułkownikowi Janowi Richterowi, nadkompletowemu w 77 pp., komendantowi jednej z brygad górskich; porucznikowi-oficerowi prowiantowemu 29 p. dział polowych Franciszkowi Autlowi; aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: majorowi 13 pp. Józefowi Beckerowi; kapitanowi 21 pp. Henrykowi Papierkowskiemu; porucznikowi 40 pp. Augustynowi Fricowi; podporucznikom Franciszkowi Seifertowi w 45 pp. i Stefanowi Háczku'emu w 3 p. huzarów; rezerowym podporucznikom Janowi Marynowskiemu w 4 pp., Izraelowi Hammerschlagowi w 45 pp., Janowi Linhartowi i Alfonsowi Skotakowi w 80 pp., Maurycemu hr, St. Genois w 12 p. dragonów, Michałowi Lehelowi w 3 p. huzarów, Gustawowi Hohlbaumowi i Zygmuntowi Pinelesowi w 30 p. dział polowych, Zdzisławowi Łysakowskiemu w 11 p. haubic polowych, Wiktorowi Hönigschmiedowi z 14 dyw. trenu w 20 pp. obr. kraj. i Wojciechowi Smidrkalowi z 14 oddziału sanitetów w 1 pp. bośniacko-hercegowińskiego; rezerwowemu porucznikowi 93 pp. Józefowi Keinertowi; podporucznikom Fryderykowi Tarischowi w 93 pp., Józefowi Steinbichlerowi w 1 p. dragonów i Jerzemu Sosnowskiemu w 1 p. ułanów; rezerwowym podporucznikom Chasklowi Tortemu w 20 pp., Karolowi Patzlowi w 40 pp., Fryderykowi hr. Nostitz-Rieneckowi w 14 p. dragonów, Hermanowi Rideliemu w 28 p. dział polowych; rezerwowemu porucznikowi 3. p. art. fort. Frydolinowi Kolařowi; pozasłużbowemu porucznikowi dr. Jerzemu Zednikowi w komendzie miasta we Lwowie; rezerwowemu podporucznikowi 1 dyw. trenu Karolowi Slaisowi; rezerwowym porucznikom Józefowi Małysowi w 40 pp. i Mikołajowi Rysiewiczowi w 24 p. haubic polowych; rezerwowemu podporucznikowi 41 pp. Szymonowi Viculenco; kapitanowi-audytorowi Emilianowi Podlaszeckiemu w sądzie dywizyjnym we Lwowie; rezorwowemu porucznikowi 13 pp. Bronisławowi Nazimkowi; rezerwowym porucznikom Józefowi Rovnerowi w 93 pp., Rajnerowi Akenowi w 1 pp. i Janowi Suchankowi w 58 pp.; nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: rezerwowemu starszemu lekarzowi dr. Józefowi Halaczowi w szpitalu garnizonowym nr. 15; oficyałowi technicznemu Józefowi Kosińskiemu w oddziale budownictwa wojskowego w Mostarze; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: akcesiście zbrojowni artyleryi we Lwowie Józefowi Pittenbacherowi; rezerwowemu kadetowi 10 dyw. trenu Karolowi Wietzowi; oraz rezorwowemu chorążemu sanitarnemu 24 pp. Zygfrydowi Rauchwergerowi.

— **Odznaczenia w c. k. żandarmeryi.** Najwyższe pochwalne uznanie wyrażono ponownie rotmistrzowi 5 krajowej komendy żandarmeryi Izydorowi Petrovičowi.

Srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności odznaczeni zostali: zastępcy wachmistrza Jakób Karst, Aleksander Rużycki, Paweł Fedorowicz i Aleksander Bilaniuk, wachmistrze Filip Fichtel, Franciszek Śledź, Andrzej Kaszycki, Tomasz Kroha, Franciszek Munzar, Antoni Olbrecht, Stanisław Zygmunt Cetnarowski, Maryan Sokulski, Franciszek Henger i Gabryel Kowalczuk, zastępcy wachmistrza Michał Hess, Jan Jaworowski, Andrzej Byrkowyj, Michał Diaczun, Michał Buschmann. Bernard Gaura i Jan Rogalski, wszyscy z 5 kraj. komendy żandarmeryi.

— **Mianowania w c. i k. armii.** Zamianowani zostali rezerwowymi kapelanami: Ks. Andrzej Bogacz z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj. w Rzeszowie w wojskowem generał-gubernatorstwie w Lublinie, ks. Zygmunt Mück z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj. we Lwowie w szpitalu polowym nr. 6/II; ks. Daniel Metody Sikora z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj. we Lwowie w superyoracie polowym we Lwowie, ks. Maryan Józef Stroiński z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj w Jarosławiu w szpitalu rezerwowym nr. 7/10; ks. Franciszek Dyonizy Szpunar z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj. w Jarosławiu, w komendzie miasta w Sopron i ks. Ludwik Viglaš z pow. komendy uzupełniającej obr. kraj. w Léva, w szpitalu garnizonowym nr. 14; chorążymi pospolitego ruszenia na czas wojny: Feliks Mikulski 13 pp., Juliusz Feuermann 30 pp., Jan Witowski 20 pp., Kazimierz Zagórski 15 pp., Józef Glaser i Roman Wilczyński 13 pp., Marek Brecher i dr. Bernard Rudner 15 pp., Antoni Hirschberg 80 pp., Józef Unzeitig 93 pp., Eryk Kröner 1 pp., Karol Wirth 24 pp., Edmund Drexler 93 pp.

— **U dr. Rutowskiego** zjawili się dzisiaj przed południem byli radni miejscy, którzy bawili we Lwowie w czasie inwazyi rossyjskiej. Radni wręczyli dr. Rutowskiemu kilka fotografii przedstawiających sceny inwazyi.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Jutro, we środę, 7 b. m., od godziny 7 do 8 prof. dr. prof. dr. Eugeniusz Romer: „Polska w cyfrach i obrazach". Wykład VI. Treść: Kooperatywa i komunikacya. Instytut technologiczny, ul. Bourlarda.

We czwartek, 8 lutego, od godziny 7 do 8 prof. dr. Marcin Ernst: „Planeta Mars". Wykład II. Instytut fizyczny, ul. Długosza 8, w podwórzu. Wstęp 20 hal.

— **Loterya klasowa.** Ciągnienie losów trzeciej klasy VII loteryi klasowej odbędzie się w dniach 13 i 15 b. m.

— **Ruch pocztowy między Austryą i obszarem pocztowym naczelnej komendy na wschodzie** otwarty został według reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 23 stycznia b. r. z dniem 1 lutego b. r. Dopuszczone są tylko zupełnie ofrankowane otwarte przesyłki listowe wszelkiego rodzaju i to tak zwykłe, jak i polecone, oraz zwykłe przekazy pocztowe. Warunki transportu i należytości są takie same, jak w obrocie między Austryą i Niemcami. Przesyłki mogą być pisane tylko w języku niemieckim i węgierskim i muszą być zaopatrzone dokładnem nazwiskiem nadawcy i jego mieszkania. W listach nie wolno poruszać żadnych spraw wojskowych. Treść listu nie powinna przekraczać dwóch stronic arkuszyka ćwiartkowego formatu. Używanie kopert wyścielonych bibułką jest wzbronione. Przesyłki, które tym warunkom nie odpowiadają, nie będą wysyłane. Druki o większych rozmiarach, które tak jak wszystkie przesyłki podlegając kontroli wojskowej, będą w danym razie przez komisye cenzuralne zwracane. Przekazy należy wystawiać w walucie markowej. Najwyższa kwota przekazowa wynosi 500 marek. Na odcinkach przekazów nie wolno, tak jak obecnie wogóle w ruchu z zagranicą, wypisywać żadnych wiadomości. Ruch pocztowy dozwolony jest do wszystkich miejscowości obszaru pocztowego naczelnej komendy na wschodzie, a więc także i do takich, w których nie istnieją urzędy pocztowe dla ruchu prywatnego. W adresie przesyłek należy więc w razie potrzeby podać urząd pocztowy, w którym adresat będzie mógł przesyłkę odebrać. Przesyłek nie będzie się doręczać przez organa pocztowe. Dla ruchu publiczności otwarte są w obszarze pocztowym naczelnej komendy na wschodzie następujące urzędy pocztowe: Augustów, Busk, Białowieś, Bielsk, Białystok, Brzostowica wielka, Dombrowo, Goldingen, Grodno, Hasenpoth, Janów, Kalwarya, Knyszyn, Kowno, Libawa, Lida, Lunno, Mariampol, Mitawa, Olita, Poniewież, Rossienie, Ros. Krottingen, Szawle, Sejny, Siemiatycze, Skandwile, Sokolka, Swislocz, Suwałki, Talssen, Telsze, Tukcum, Wilno, Windawa, Wilkowiszki, Władysławów, Wołkowysk.

— **Hojny dar.** Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie otrzymał z rąk ks. kanonika Henryka Badeniego 1000 kor. na potrzeby ubogich słuchaczów Szkoły, za co składa niniejszem podziękowanie.

† **Bolesław Wasylewski,** naczelnik ogrzewalni kolejowej, zmarł w niedzielę w Stryju po długiej ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 63. Ś. p. zmarły był naczelnikiem ogrzewalni w lwowskich warstatach kolejowych i położył wielkie zasługi na tem stanowisku w czasie mobilizacyi i w pierwszych miesiącach wojny. Po oswobodzeniu Galicyi objął stanowisko naczelnika w ogrzewalni kolejowej w Stryju, gdzie pozostał do zgonu.

Jako fachowiec, tecznik, cieszył się ś. p. Wasylewski dużem uznaniem, a jako szef umiał sobie zjednać gorącą sympatyę podwładnych, dla których był szczerym opiekunem. W życiu codziennem, ruchliwy, pracowity, uprzejmy, zawsze chętny do koleżeńskich usług, dla tych zalet swoich cieszył się ogólnym szacunkiem i miłością wszystkich, którzy go znali. Dlatego też zgon jego wywołał tak głęboki żal. Zmarły był ojcem znanego krytyka i publicysty, redaktora *Gazety Porannej* Stanisława Wasylewskiego, któremu wyrażamy serdeczne współczucie.

— **Koncert „Echa".** Miłem urozmaiceniem wśród niezbyt licznych w obecnym sezonie koncertów będzie niewątpliwie niedzielny popis sympatycznej drużyny śpiewaczej „Echa". Sala Tow. muzycznego wypełni się też z pewnością po brzegi. Początek koncertu punktualnie o godzinie 12 w południe, koniec o 2 po południu. Bilety i programy w księgarni polskiej B. Połonieckiego.

— **„Widowisko, któremu trudno dać nazwisko".** Dnia 17 b. m. w salach kasyna i Koła literacko-artystycznego urządzają autorzy „Maryonetek" pod tym obiecującym tytułem nową ucieszną imprezę, w której będą brali udział artyści Teatru miejskiego. Jest to zupełnie nowy i nigdzie dotychczas niewidziany eksperyment o formie eleganckiej humorystyki i satyry, których, jak wiadomo, autorom „Maryonetek" nie brak. Bliższe szczegóły niebawem. Część dochodu przeznaczona będzie na pomnożenie funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Sprzedaż biletów wnet się już rozpocznie.

— **Wysyłka próbek towarowych** jest odtąd dozwolona tylko do następujących poczt polowych i etapowych, oznaczonych numerami: 2, 11, 14, 23, 24, 26, 33, 37, 51, 53, 55. 76, 77, 79, 85, 88, 90, 95, 102, 103, 105, 107, 109, 111, 117, 138, 145, 147, 148, 150, 155, 166, 167, 171, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 182, 183, 184, 185, 188, 192, 193, 195, 196, 197, 198, 199, 203, 205, 208, 209, 212, 218, 220, 221, 222, 223, 224, 226, 227, 230, 232, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 250, 255, 256, 258, 259, 262, 268, 269, 272, 274, 275, 276, 277, 279, 280, 282, 284, 285, 287, 288, 289, 291, 292, 294, 295, 296, 297, 298, 302, 304, 306, 307, 316, 324, 332, 333, 335, 337, 339, 340, 343, 350, 354, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 364, 366, 369, 370, 372, 373, 374, 375, 376, 378, 380, 381, 382, 383, 385, 386, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 395, 398, 399, 401, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 412, 418, 420, 421, 423, 426, 428, 43[illegible], 432, 436, 437, 440, 444, 508, 510, 511, 512, 514 515, 516, 517, 521, 522, 525, 600, 602, 605, 607, 608, 611, 612, 613, 616, 625. Do stałych etapowych urzędów pocztowych na okupowanych terytoryach są próbki towarowe nadal bez zmiany dopuszczone.

— **Zarząd gminy m. Lwowa** zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców miasta Lwowa, aby zechcieli w swym zakresie zająć się akcyą humanitarną, która ma na celu dostarczyć szlachetnej rozrywki naszym żołnierzom, walczącym w polu. Uprasza się mianowicie o nadsyłanie do prezydyum magistratu odpowiednich dla żołnierzy książek do czytania, wydawnictw ludowych, kalendarzy, gier, instrumentów muzycznych i t. p., które się będzie im odsyłać. Wszelkie powyższe dary dla żołnierzy przyjmuje prezydyum magistratu przez cały dzień od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem. Doniosły niniejszy cel niewątpliwie zachęci najszersze koła mieszkańców naszego miasta do intenzywnej akcyi w powyższym kierunku, do której zarząd gminy m. Lwowa mieszkańców najuprzejmiej zaprasza.

— **Kierownictwo biura pośrednictwa pracy** departamentu Opieki legionowej we Lwowie, ul. Batorego l. 32, zawiadamia, że z dniem 10 b. m. otwiera bezpłatne powiatowe biura pośrednictwa pracy w Bóbrce i Bolechowie. Działalność tych biur rozciąga się na odnośne okręgi sądów powiatowych. Biura te pozostają w stałym kontakcie z lwowską centralą i krajowem Biurem pośrednictwa pracy w Białej. Uprasza się interesowanych, którzy mieszkają w okręgu odnośnego powiatu sądowego, aby swoje zgłoszenia wolnych posad lub pracy nadsyłali do tych biur pośrednictwa. Korespondencye z tamtych okręgów przesyłane do biura lwowskiego, będą zwracane właściwym biurom powiatowym do załatwienia. Bezinteresowne kierownictwo biura w Bolechowie objął radca i naczelnik tamtejszego sądu p. Stanisław Hankiewicz. Adresy biur opiewają: N. K. N. biuro pośrednictwa pracy lwowskiego departamentu Opieki w Bóbrce lub Bolechowie. W najbliższym czasie powstaną dalsze biura, co ogłoszone zostanie w pismach. Ewentualne datki na niezbędne wydatki organizacyjne (zakupno pieczęci i druków), uprasza się składać w lwowskiej delegacyi N. K. N., lub za pośrednictwem pism z podaniem przeznaczenia ofiarowanej kwoty.

— **Międzymiastowy ruch telefoniczny w Galicyi.** Wskutek rozporządzenia Ministerstwa handlu z 19 stycznia b. r. dopuszczone zostały w Galicyi do prywatnego ruchu mię-

dzymiastowego wszystkie stacye abonentowe telefoniczne w sieciach na zachód od linii Kuryłówka, Leżajsk, Dynów, Ustrzyki dolne, Lutowiska, Dwernik w obrocie między sobą, tudzież w obrocie ze stacyami abonentowemi Śląska wschodniego, Dolnej Austryi (z wyjątkiem Vöslau), Górnej Austryi, Solnogrodu, północnej Styryi (t. j. Styryi z wyjątkiem starostw Marburg, Pettau, Cilli, Rann, Gonobitz i Windischgraz), Czech, południowej części Moraw do Ołomuńca, oraz części Moraw i Śląska, wraz z Opawą położonych na zachód od państwowej linii kolejowej Ołomuniec-Freudenthal-Jägerndorf. Dozwolone są tylko rozmowy pilne, t. j. za potrójną taksą. Rozmowy mogą się odbywać tylko w godzinach słabego ruchu od godziny 1 do 3 po południu i od godziny 7 wieczorem do godziny 9 przed południem. Czas trwania każdej rozmowy jest ograniczony do 3 minut. Strony prywatne, którym w swoim czasie udzielono nieograniczonego prawa do prowadzenia rozmów międzymiastowych, mogą i nadal rozmawiać o każdej porze, jednakowoż tylko za opłatą potrójnej taksy, a każda rozmowa trwać może tylko 3 minuty. Jeżeli pewnej stronie prywatnej wolno było dotychczas rozmawiać z wyraźnie oznaczonemi stacyami abonentowemi innych sieci telefonicznych, natenczas strona taka może odtąd również bez ograniczenia co do czasu przeprowadzać swoje rozmowy z odnośnemi stacyami abonentowemi, ale tylko pilne i przez 3 minuty. Za pośrednictwem publicznych mownic wolno przeprowadzać prywatne rozmowy w podanym wyżej obszarze otwartym dla ogólnego ruchu międzymiastowego do włącznie trzeciej strefy odległościowej, t. j. do 300 klm. (§ 16 taryfy telefonicznej) z tem samem ograniczeniem, t. j. w godzinach słabego ruchu, tylko przez 3 minuty i za potrójną taksą.

W Galicyi otwarte zostały dla prywatnego ruchu międzymiastowego następujące sieci telefoniczne: Alwernia, Andrychów, Baranów, Bestwina gal., Biała (Bielitz), Bochnia, Bogumiłowice, Borowa k. Mielca, Brzesko, Chabówka, Chrostowa, Chrzanów. Ciężkowice, Czermin gal., Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Gawłuszowice, Gdów, Głogów, Gorlice, Grybów, Iwonicz, Jasło, Jawiszowice, Jaworzno, Kęty gal., Kłaj, Kolbuszowa, Kraków 1, 2, 4, 5, 6, 7, 14, Krosno, Krynica, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Łabowa, Łańcut, Łopanów, Mielec, Myślenice, Nadbrzezie, Nawojowa, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Okocim, Olszanica k. Ustrzyk, Oświęcim 1, 2, Otfinów, Pcdew, Poronin, Rabka 1, Radłów, Ropienka, Rozwadów, Rudnik nad Sanem, Rymanów 1, Rzeszów, Sokołów k. Rzeszowa, Spytkowice k. Zatora, Szczakowa, Szczucin, Szczurowa, Tarnobrzeg, Tarnów, Trzebinia 1, 2, Uście solne, Ustrzyki dolne, Wadowice, Wieliczka, Wietrzychowice, Zabierzów k. Krakowa, Zabierzów k. Niepołomic, Zaborów, Zagórz, Zakopane, Żabno n. Dunajcem, Żywiec, Zagórzany.

— Rada Stanu do m. Lwowa. W odpowiedzi na telegram powitalny, wysłany przez m. Lwów do Rady Stanu w Warszawie, nadeszła następująca depesza: „Za wyrażone nam życzenia przesyłam imieniem Tymczasowej Rady Stanu prześwietnej Radzie przybocznej stołecznego m. Lwowa wyrazy głębokiej podzięki i czci.

Marszałek koronny: *Niemojowski.*

— Posłuch dla Rady Stanu. *Dziennik Lubelski* donosi: W ostatnich dniach odbyły się na prowincyi liczne zgromadzenia zwołane przez polskie stronnictwo ludowe. Na zgromadzeniach tych wyrażano życzenie, aby Rada Stanu objęła swą działalnością wszystkie dziedziny życia państwowego. Uchwalono dalej na zgromadzeniach tych popierać polską organizacyę wojskową i polskie stronnictwo ludowe.

Ziemia Lubelska pisze: Na zjeździe centralnego komitetu ratunkowego w Lublinie powzięto następujące uchwały:

Użyczyć Radzie Stanu na jej życzenie wszelkich materyałów i informacyi posiadanych przez komitet.

Zwracać się do Rady Stanu we wszystkich sprawach społecznych, gospodarczych i kulturalnych o charakterze ogólnym i mających znaczenie dla całego kraju.

Równocześnie polecono prezydyum komitetu, aby sprawy, które mają być skierowane do Rady Stanu przedstawiało tylko ze stanowiska interesów krajowych i narodu i pozostawić Radzie Stanu rozstrzygnięcie co do konieczności uwzględnienia momentów, mających wpływ na praktyczne załatwienie.

— Dla rossyjskich jeńców wojennych wydaje obecnie Ministerstwo wojny czasopismo w języku rossyjskim p. t. *Nedjela.* Czasopismo to wobec tego zasługuje na poparcie i wolno rozszerzać je między jeńcami wojennymi.

— Zmarła: we Lwowie, Adela z Wiśniewskich Ulmerowa, wdowa po dyrektorze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w 57 r. życia.

— Wielokroć dziennie interweniuje obecnie pogotowie stacyi ratunkowej w wypadkach pośliźnięć na chodnikach, nieoczyszczonych ze śniegu. Wczoraj udzieliło pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy Racheli Reisowej i Gitli Schamesowej, które złamały rękę, upadłszy na chodnik.

— Znaczna zguba. Rebeka Landbergowa, żona dorożkarza, zgubiła wczoraj w czasie kupowania chleba pulares z kwotą 730 kor.

— Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Jaryczowa Starego 15 letniego syna wieśniaka Michała Chmielewskiego, który znalazłszy wystrzelony nabój, napełnił go prochem i spowodował wybuch. Skutek był fatalny dla Chmielowskiego; wybuchający nabój urwał mu cztery palce.

— Służące między sobą. Służąca Parańka Wilczyńska, zajęta w mleczarni Maksymiliana Schrenzla, skradła drugiej służącej Zofii Karwarzównej kilka sztuk bielizny i drobiazgów, wartości 80 kor. Przeprowadzona u Wilczyńskiej rewizya wykryła wszystkie przedmioty. Przytrzymano ją w aresztach policyjnych.

— Schwytanie złodzieja kieszonkowego. Na placu Gołuchowskiego schwytano wczoraj Arona Reissa w chwili, gdy publiczności wsiadającej do wozów tramwajowych przeszukiwał kieszeni. Reissa oddano do aresztów policyjnych.

Kronika prowincyonalna.

§ C. k. Stacya Emigracyjna w Oświęcimiu. Z Oświęcimia piszą nam: W latach przed wojną znany był Oświęcim, przez który przewalała się fala robotników sezonowych z wszystkich prawie ziem polskich, ciągnąca na zachód dla szukania tam pracy i chleba. Dworzec oświęcimski zalegały nieraz całymi tygodniami tysiączne rzesze robotników, śpiąc pod gołem niebem, często wśród deszczu i błota, czekając na możliwość udania się w dalszą drogę. Dla tego wychodźtwa postanowiło Ministerstwo spraw wewnętrznych utworzyć w Oświęcimiu „c. k. Stacyę emigracyjną dla robotników sezonowych", połączoną z ekspozyturą „Krajowego Biura pośrednictwa pracy". W tym też celu podjęło c. k. Namiestnictwo w styczniu 1916 r. pod kierownictwem radcy Dworu Sopucha i starszego radcy budownictwa Topolnickiego pracę nad wybudowaniem kolonii barakowej, w której scentralizowany byłby cały ruch wychodźczy, łącznie z podobną, lecz znacznie mniejszych rozmiarów kolonią baraków w Szczakowej. Z kolonii tej wyruszaliby robotnicy na roboty na podstawie poprzednio dokładnie określonych warunków kontraktowych. Powyższe budowy otoczył swą energiczną opieką P. Wiceprezydent Namiestnictwa dr. Ustyanowski. Dotychczas powstał rozłożony wzdłuż alei ze specyalnym torem kolejowym kompleks 69 baraków drewnianych i 13 baraków poświęconych różnym celom specyalnym jak: zakład kąpielowy, pralnia, szpitale, kantyna, magazyny i baraki administracyi. Do całości należy jeszcze 9 baraków kuchni i 21 baraków kloz. Przy budowie baraków odstąpiono od typowego w innych obozach barakowych magazynowania ludności w wielkiej ilości dochodzącej do 400 osób, w piętrowych halach pod jednym dachem, a który to system istnieje powszechnie n. p. w Choeni, Wagnie i innych miejscowościach. Zastosowano tu system bardziej odpowiedni pod względem hygienicznym i kulturalnym. Normalny barak drewniany wielkości 10·50 m. na 40 m. podzielony jest ścianowicie na dziesięć jednakowych ubikacyj, wszystkie z osobnem wejściem z zewnątrz, z których przeważnie dziewięć przeznaczonych jest na mieszkania w każdej po 10 osób, w dziesiątej zaś mieści się wspólna umywalnia. W ten sposób każdy barak przewidziany jest normalnie na 90 osób, czyli razem znajdzie pomieszczenie w kolonii baraków drewnianych 6210 ludności. Wszystkie wymienione roboty budowlane wykonało przedsiębiorstwo „Bau und Rekonstruktions-Gesellschaft", roboty zaś drogowe przedsiębiorstwo „Śliwiński et Uderski". Referentem powyższych robót z ramienia c. k. Namiestnictwa jest inż. Riess, kierownikiem budowy inż. Tyrała; kierownikiem Stacyi emigracyjnej komisarz Athenstädt, a kierownikiem krajowego Biura pośrednictwa pracy komisarz Gołek.

Od końca maja rozpoczęły wymienione urzędy swe czynności w częściowo ukończonych już barakach, a otwarcie baraków uświetniono poświęceniem kaplicy drewnianej, którego dokonał Książę Biskup krakowski Sapieha. Baraki te zwiedził w lipcu JE. P. Namiestnik bar. Diller, informując się bardzo szczegółowo o całej budowie.

W pierwszych mi siącach przeszli przez baraki werbowani robotnicy z Królestwa. Później służyła c. k. Stacya emigracyjna za miejsce schronienia powracającym robotnikom z Prus, których było przeszło 100 osób. W jesieni 1916 r. przeszło przez baraki około tysiąc kilkaset robotników z Królestwa Polskiego, a podzieleni tutaj na partye wysłani zostali do pracodawców na Czechy i Morawy. W grudniu 1916 r. według zapowiedzi generalnego austr. konsulatu z Wrocławia spodziewany był powrót ok. 20.000 robotników z Prus, powróciło ich jednak tylko około 1300, gdyż władze pruskie wstrzymały dalsze wysyłki. Prócz tego powróciło około 1000 robotników z Danii, a z uznaniem podnieść należy opiekę, jaką ci robotnicy doznali w drodze od władz duńskich.

Mianowicie w celu uniknięcia różnorodnych utrudnień, którym podlegają pojedyńczo wracający robotnicy n. p. z Prus, wysłani zostali robotnicy z Danii w czterech partyach pod opieką duchownych duńskich, władających językiem polskim. Razem z różnemi niewymienionemi małemi partyami służyła Stacya emigracyjna w roku 1916 dla 7155 robotników, a w roku 1917 dla 442 ludzi. Dość znaczna jednak część z pomiędzy tych robotników nie zdołała powrócić do kraju, pochodząc z terenów ewakuowanych, tak, że teraz około 1700 robotników zostaje w barakach, znajdując tu pomieszczenie aż do ewentualnego przyszłego zakontraktowania do robót. Są oni uważani za ewakuowanych, którzy podejmują przyznane rozporządzeniem zasiłki w formie bezpłatnego pomieszczenia i utrzymania.

Chwalebnem było uwzględnienie koniecznych kulturalnych potrzeb dzieci, rodzin umieszczonych od dłuższego czasu w tutejszych barakach i zostało ono wprowadzone w czyn przez oddanie na ten cel osobnego baraku murowanego dla najmłodszej znajdującej się tu ludności. Mianowicie dla dzieci tejże rzec można „stałej" na razie ludności kolonii barakowej Stacyi emigracyjnej odbyło się przed kilkoma dniami uroczyste poświęcenie ochronki. Zasługujący na uznanie projekt utworzenia ochronki doczekał się rychłego urzeczywistnienia przez obywatelskie poparcie i energiczne zarządzenia p. Wiceprezydenta Namiestnictwa dr. Ustyanowskiego, szczerze opiekującego się wszelkiemi sprawami związanemi z powstającymi barakami. Poświęcenia dokonał ks. dyr. „J. Świerc w obecności P. Wiceprezydenta dr. Ustyanowskiego, radcy Namiestnictwa Wenza, starosty Doschota z żoną, przedstawicieli kierownictwa budowy i Stacyi emigracyjnej, oraz posła Śliwińskiego Na powitanie odpowiedział dr. Ustyanowski w jędrnych i życzliwych słowach, oddając zarazem wręczone sobie klucze ochronki w ręce przełożonej SS. Serafitek, jako kierowniczki zakładu.

Na razie znajduje około 180 dzieci w tym zakładzie przytułek i doznaje wielu jaśniejszych chwil życia barakowego. W zakładzie utworzono właściwą ochronkę dla dzieci w wieku około 2½ do 6 lat i dwa kursa dla dzieci w wieku szkolnym. Wymienić jeszcze należy, iż urządzono pozatem jeden barak dla ochrony niemowląt. W uwzględnieniu także potrzeb dorosłych przez utworzenie kursu dla analfabetów, zyskała powyższa instytucya swoją kulturalną całość.

Równocześnie z poświęceniem oddane zostały do użytku zupełnie ukończone baraki opisanej części drewnianej, wraz z wszelkiemi urządzeniami maszynowo-sanitarnemi, tak, iż teraz przybywająca tu ludność poddana na wstępie w umieszczonym na początku baraków t. z. zakładzie kąpielowym (odwszalnia), przymusowej kontroli lekarskiej, kąpieli, dezynfekcyi ubrania i bielizny, ewentualnie zostanie zaopatrzona w nową bieliznę.

Poza powyższą ukończoną już częścią baraków drewnianych jest na ukończeniu grupa 22 baraków murowanych, oraz w dalszym ciągu są w toku prace murowanych budynków, jak wielkiej odwszalni, elektrowni, szpitali, domu pośrednictwa pracy, magazynu żywnościowego i t. Z czasem ma tu też powstać kaplica murowana i cały szereg budynków poświęconych kulturalnym potrzebom.

Kolonia baraków w niedługim już czasie uzyska też oświetlenie elektryczne, później zaś także kanalizacyę i wodociągi, tak, iż powoli przemieni się w prawdziwe miasto barakowe.

§ Z Sokala piszą nam: Gwiazdka dla chorych i rannych żołnierzy w Sokalu, urządzona przez tutejszy komitet gwiazdkowy Czerwonego Krzyża, wypadła pomimo wszelkie oczekiwania. Dzięki niestrudzonym zabiegom sekretarza c. k. Namiestnictwa p. Czesława Żółkiewicza, oraz lekarza powiatowego dr. Piotra Jarockiego, zebrał komitet na powyższy cel kwotę 3000 kor., którą to sumę przeznaczono na urządzenie gwiazdki w trzech wojskowych szpitalach i na obdarowanie przeszło 500 żołnierzy świątecznymi upominkami. Nadto ten sam komitet urządził gwiazdkę dla 100 sierót po żołnierzach, umieszczonych w przytułku Brata Alberta i ochronce Sióstr Felicyanek w Sokalu.

Kronika zagraniczna.

* Mrozy. Dzień sobotni był najzimniejszym dniem w okolicy Kolonii, jaki zanotowano od stu lat. Nad Renem było 23 stopni mrozu, w Hoch Eisel zaś 26.

* Katastrofa kolejowa. Na przestrzeni Monachium-Glaubach-Akwizgran nastąpiła przedwczoraj rano katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy wjechał na drugi pociąg osobowy. Zginęło 3 podróżnych, a kilku innych odniosło rany. Szkoda materyalna nieznaczna.

* Eksplozya. Z Petersburga donoszą: Rossyjski sztab admiralski ogłasza: Dnia 26 z. m. podczas wyładowywania łamacza lodów „Czelunkina" w jednej z przystani w Archangielsku wydarzyła się eksplozya i wybuchł pożar, który zaraz począł szerzyć się w przystani. Pożar uszkodził budynki koło dworca, magazyny, szopy, baraki. Z okrętów oprócz „Czelunkina" jeden holownik został zniszczony, a oprócz tego pięć parowców doznało szkód, z tych trzy są lekko uszkodzone. W liczbie 344 rannych 3 oficerów, 19 żołnierzy i 39 innych osób jest ciężko rannych. Liczby zabitych jeszcze nie ustalono ostatecznie, zdaje się, że wynosi ona około 30. Dnia 31 z. m. parowce mogły już znowu przybijać do miejsca katastrofy i można było prowadzić dalej bez przeszkód prace ładownicze.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru. Henryk Zbierzchowski odniósł wczorajszego wieczoru sukces najpełniejszy. Mimo urządzonego równocześnie w innej sali koncertu znakomitego pianisty, Egona Petriego, musiała kasa teatralna na godzinę przed przedstawieniem zamknąć swoje okienko, brakło bowiem biletów, choć szturmujących do drzwi znalazło się jeszcze sporo.

Ci, którym powiodło się zdobyć miejsca w widowni, spędzili na beztroskim śmiechu jeden z najweselszych wieczorów, zapominając bodaj na krótkich parę godzin o codziennych przykrościach i dociskach życiowych.

Henryk Zbierzchowski dał nam w „Małżeństwie Loli", wznowionem wczoraj z tak niezwykłem powodzeniem, w owych — jak sam nazywa — trzech aktach wesołej komedyi, farsę ustawioną w fabule i wprowadzonych postaciach silne, na pewnych nogach, z odczuciem doskonałem warunków sceny, z werwą i pogodą a szczerym humorem, nie robionym, który też odpowiedni oddźwięk znaleźć musi wśród widzów.

Dał nam — powtarzamy — farsę, nie komedyę, co bynajmniej nie ubliża jego talentowi, nie obniża aspiracyj twórczych. Dobra farsa przecież jest równie cennym dorobkiem literackim, jak komedya czy dramat, idzie jeno o to, by była istotnie dobrą, a takiem jest „Małżeństwo Loli" niezawodnie, czego najlepszem świadectwem owych kilkadziesiąt spektaklów warszawskich przy ciągle wyprzedanej widowni.

Dzięki Zbierzchowskiemu zdobyliśmy dobrą farsę polską, a rodzimy ten wytwór w niczem nie ustępuje importowi zagranicznemu, zalewającemu tak wszechwładnie nasze sceny, sporą część fars obcych pobijając z kretesem talentem i trafną obserwacyą.

„Małżeństwo Loli" powróciło do nas z tryumfalnej wędrówki po innych scenach, z drobną zmianą aktu końcowego. Doszło do mych uszu przypuszczenie, iż autor uczynił to gwoli zadośćuczynienia gustom szerokich warstw. Nie wchodzę w intencye Zbierzchowskiego, podkreślę jeno, iż obecne zakończenie sztuki bardziej odpowiada farsowemu traktowaniu całej fabuły, potęgując jeszcze skalę jej humoru, gdy tymczasem dawniejszy, pozujący na poważną komedyę fragment akcyi, pozostawał w pewnym niepożądanym dla artystycznej całości rozdźwięku z istotnemi zamierzeniami autora.

Grę artystów naszych w „Małżeństwie Loli" nazwać można — nie przywiązując większego znaczenia do drobnych usterek — na ogół bardzo dobrą.

Co prawda odczuć dał się znowu brak niezastąpionego niemal w doskonałej roli radcy Piórkiewicza, p. Ferdynanda Feldmana, równocześnie jednak przyznać bezstronność każe, iż następca jego, p. Julian Dobrzański uczynił wszystko, by zmiana w obsadzie roli nie przyniosła utworowi Zbierzchowskiego ujmy. Grał z właściwą sobie starannością, tworząc typ istotnie żywy i w swej niezaradności życiowej bardzo zajmujący. To samo da się powiedzieć i o kreacyi energicznej radczyni Piórkiewiczowej, której rolę po p. Rotterowej objęła p. Borkowska. Poprzedniczka jej pod względem zewnętrznego rysunku lepiej może odpowiadała typowi, co się tyczy jednak samej gry, należy oddać p. Borkowskiej zupełne uznanie.

Mniej natomiast zadowolić mogła p. Zofia Dobrzańska w tytułowej roli farsy. Grała starannie i sumiennie, mimo to odczuwało się pewne drobne niedociągnięcia, zwłaszcza zaś głosowo artystka nie była bez zarzutu.

Z dawniejszej obsady pozostała przedewszystkiem niezrównana wprost p. Gostyńska w roli aptekarzowej Ciompowej i panna Jankowska jako przemiły wisus, syn Ciompów. Artystka po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, zjawiła się wczoraj po raz pierwszy na scenie, nie uroniwszy w ciągu tych tygodni przymusowej z kulisami rozłąki, nic ze swego temperamentu, dzięki któremu stwarza wymarzony wprost typ figlarza, płatającego wszystkim beznstanne niespodzianki. Na scenie panowało też tak bardzo przez autora upragnione ożywienie, a ręce widzów składały się do gorącego oklasku.

Bardzo dobrą Kaśką, kucharką, była p. Rowińska; rolę podlotka Zosi odebrała dobrze p. Werniczowa.

Gzyms i Fijołek, to w interpretacyi pp. Rasińskiego i Nowackiego typy, których nie zapomina się łatwo. Gzyms stanowić będzie zawsze w bogatej już galeryi postaci, odtwo-

rzonych przez utalentowanego artystę, kreacyę, jedną z najlepszych. Doskonale sekundował mu Fijołek p. Nowackiego. Obaj zdobyli rekord śmiechu.

Do powodzenia całości przyczynili się też w pełnej mierze pp. Mihułowicz i Kowalski, w rolach drugoplanowych Józia Piórkiewicza i głuchego aptekarza Ciompy.

— *mre* —

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. — We czwartek o godz. 7 wieczorem „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem Verdiego. Występ Ady Sari-Sayerównej i Fr. Bedlewicza — W piątek o godzinie 7 wieczorem. Przedstawienie ku uczczeniu dr. Tadeusza Rutowskiego z udziałem całego personalu teatralnego. Dochód przeznaczony na fundusz im. Tadeusza Rutowskiego. — W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 4 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Pani Prezesowa“, farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leo a Delibes'a. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem. Drugie przedstawienie z cyklu utworów J. N. Kamińskiego „Dyabeł w zalotach“, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach przez J. N. Kamińskiego.

Zima na frontach.

W tych dniach dokuczliwych mrozów przewlekających się uporczywie, jakby lodowe berło nigdy już nie miało zimie z rąk wypaść, ludność w kraju myślami zwraca się ku wojskom, które w okopach wśród tej srogiej aury muszą trzymać się na swych stanowiskach i walczyć.

Informacye autentyczne, jakie znajdujemy w pismach wiedeńskich, dają świadectwo nieopisanego bohaterstwa wojsk, zarazem jednak przynoszą ludności w kraju pożądane uspokojenie, wynika z nich bowiem, że co tylko w ludzkiej mocy, wszystko uczyniono, by okrucieństwo srogiej zimy złagodzić żołnierzom.

W armii Arza. Podczas gdy w dawniejszych wojnach sama nazwa kampanii zimowej przywoływała na pamięć zagładę armii napoleońskiej w r. 1812, skutkiem czego też na czas zimy operacye wojenne prawie zupełnie ustawały, — to obecnie pod wpływem żelaznej konieczności przekonano się, że nawet śnieg i mróz dla walczących nie stanowią niepokonanej przeszkody. Jeśli wczas poczyni się odpowiednie przygotowania, to żołnierz zimę z pewnością lepiej znosi, niż okresy deszczowe.

Wojska austro-węgierskie miały sposobność wypróbować tężyznę swą wobec zimy już w pierwszej kampanii karpackiej. Wbrew okropnym obrazom, jakie ludności w kraju maluje wyobraźnia, nie widać tu w zimie ani marznących ani przymierających głodem żołnierzy. Gdyby tak było, nie potrafiliby oni zwycięsko zmagać się z nawykłem do zimna wojskiem rossyjskiem. Z przesłuchiwania jeńców rossyjskich odnosi się zdumiewające przeświadczenie, że wojska austro-węgierskie umieją lepiej sprostać twardym wymaganiom zimy, niżli nawet Sybiracy z dalekiego wschodu. W pierwszej linii bojowej znajdują się tysiące dobrze ukrytych pieców, które olbrzymia, rozgałęziona sieć rur zasilają ogrzaniem do wysokiej temperatury powietrzem.

W samem pobliżu pieców znajdują się dość przestronne quasi - ubikacye, w których ciepło od pieców promieniujące dozwala się ludziom ogrzać. Zresztą niemal każdy z żołnierzy rozsypanych w tyralierce odziany jest w kożuch, kapuzę, papucze pilśniowe lub słomiane, futrzaną kamizelkę, ma szal na szyi, wełniane nakolanniki, grube wełniane kamasze, wełniane skarpetki, buty o podwójnych gwoździami nabitych podeszwach. Artylerzyście o tyle lepiej niż piechurowi, że o ile bezpośrednio zajęty nie jest przy obsłudze armaty, może do syta wygrzewać się w ziemiance. A tam, gdzie są stajnie, stajnia taka ochroniona słomą, zagrzebana w ziemi, bez ogrzewania ma należyte ciepło. Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim nieprzebrane bogactwo lasów umożliwia budowę wcale wygodnych schronisk. Dzięki znalezionemu mnóstwu pił powstają całe wioski drewniane, w których rozwija się nawet specyalne, wojenne zdobnictwo. Ciepła strawa dociera aż do najprzedniejszych linij, a tak często, jak tylko to możliwe, obdziela się żołnierzy gorącymi napojami.

Do najzimniejszych warstw powietrza wzbija się lotnik, który jednak również jest odpowiednio ekwipowany tak, że bez przykrości znosi temperaturę 30—35 stopni.

To też nic dziwnego jeśli w armii Arza spiewają:

Nie straszy nas, nie straszy nas
Z pod śniegowego całuna
Piekielne: „Hurra!“ rossyjskich mas,
Ani zaciętość Rumuna.
Nie straszy nas srogość zimy,
Bo wiemy, że zwyciężymy!

U armii Kövessa. Tu mrozy dochodzą w ostatnich czasach do —24° C. Musiano też poczynić jak najdalej idące zarządzenia, by wojsko uchronić od fatalnych następstw tak surowego klimatu. Wszyscy żołnierze otrzymali bieliznę wełnianą. W miejscach, gdzie wojsko trzymało się już czas dłuższy, pobudowano rozległe ziemianki ogrzewane piecami. Tam, gdzie wojsko dopiero wkroczyło, kilka dni mija oczywiście wśród wielkiej mitręgi, ale też szybciej pracuje się dla utworzenia takich, jak wspomniane wyżej, ziemianek. Żołnierze stojący na posterunku otrzymują oprócz normalnej odzieży zimowej, płaszcze futrzane z wysokimi, podniesionymi w górę kołnierzami, jakoteż wysokie słomiane papucze. Jak skuteczne są zabiegi w tym kierunku, dowodem okoliczność, że w całej armii Kövessa zdarzyły się dotąd tylko dwa wypadki ciężkiego odmrożenia. Najdotkliwiej odczuwa zimę obsługa furgonów i oddziały robotnicze, zmuszone pracować czas dłuższy na wolnem powietrzu. Zresztą potwierdza się to, co wiadomo już z doświadczenia. Jeśli wojsko dobrze jest odżywiane, a można mu dać jeszcze prócz tego gorącą herbatę i tytoń, to przy najsilniejszych nawet mrozach nie opuszcza go animusz, o czem zresztą Rossyanie przekonywają się nieustannie.

U grupy wojsk Böhm-Ermollego. Dotychczasowe zimno daje się w znaki wojskom tej grupy od 20 stycznia. Najzimniejszym dotąd dniem był 21 stycznia, z temperaturą —20° C. Przeciwko zimnu przygotowano się należycie, nagromadziwszy dostateczną liczbę ciepłych okryć, kożuchów, wełnianej bielizny, rękawic, papuczy i t. d. Wszystkie ziemianki, nawet w pierwszej linii są tak urządzone, by można je było opalać. Paliwa nie brak. Usposobienie wojsk wyśmienite. Jednostajne mrozy i śnieg ułatwiają ruch poza frontem. Wogóle zima jest mniej dokuczliwa i mniej przynosi trudności, niż roztopy i słoty.

Na froncie Isonzo. Także na froncie najbardziej zbliżonym do morza, ciepłota opadła do — 7° C. Na Krnie utrzymuje się mróz 15 stopniowy. Silniejszego nie było dotąd. Również tutaj żołnierze zaopatrzeni zostali w zimową odzież. Ponadto każdemu dano dwie dery zimowe do nakrywania się w czasie snu. Piece w ziemiankach bardzo są chwalone. Dniami całymi dymią się kotły z herbatą (każdy o 10 litrów pojemności). Herbata okazuje się wprost nieocenionym w takiej sytuacyi napitkiem.

W Tyrolu. W grupie wojsk feldmarszałka Arcyks. Eugeniusza utrzymuje się wyborne usposobienie mimo, że mrozy dochodzą do — 24° C. Liczba chorych jest mniejsza, niż w porze ciepłej. Dzięki mrozom lawin w ostatnich dniach wcale nie było. Na wyżynach 2000 m. n. p. m. śniegi dochodzą do wysokości 5 m., na wyżynie 3000 m. wynosi wysokość śniegu 9 m.

W Karyntyi. Także na tym froncie panuje od połowy grudnia niezwykle surowa zima. Już w listopadzie spadły wielkie śniegi. Zadymki i lawiny w wysokim stopniu utrudniały wojskom ich zadania. Najsilniejsze śnieżyce panowały w styczniu. Wysokość śniegu leżącego waha się pomiędzy 4 a 9 metrami wysokości. Termometr od czasu do czasu spadał do — 24 ° C. Dzięki poczynionym staraniom, mimo wszystkiego, dowóz i transport nie doznały żadnej przerwy. Na podstawie doświadczeń obierano takie stanowiska i tak budowano ziemianki, by wojsko jak najskuteczniej ochronić od wpływu niezwykłych stosunków atmosferycznych i od lawin. Gdzie mimo to lawiny zasypywały ludzi lub okopy, oddziały ratunkowe spieszyły zaraz z pomocą, najczęściej skuteczną. Wypadki ciężkich odmrożeń były tylko nieliczne. Wytrzymałość wojsk zasługuje na podziw.

W Albanii. Zachodnie części Albanii mają klimat zdecydowanie oceaniczny, podobny jak Dalmacya. Tu o wielkich zimnach nie może być mowy; tylko w okolicach górskich trwają mrozy dochodzące niekiedy do — 15 ° C, nigdy jednak wyżej. Wojska są doskonale zaopatrzone w ciepłą odzież i wcale też nie skarżą się na dolegliwości zimy. Lasy obficie dostarczają paliwa. Najprzykrzej dała się to odczuć jesień, pora deszczowa, w czasie której pobyt na powietrzu i w zacieka-jących wilgocią ziemiankach był w istocie bardzo nieprzyjemny.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zakaz przywozu zbędnych towarów z krajów zagranicznych. W sprawie stosowania zakazu przywozu zbędnych przedmiotów z krajów zagranicznych dopuszczone są pewne ułatwienia. Bliższych informacyj udziela w tym względzie Izba handlowa i przemysłowa w godzinach urzędowych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Najwyższego Dworu

Wiedeń, 6 lutego. Najj. Pan przyjął wczoraj w Badenie P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, ministra honwedów Hazaya, ambasadora w Berlinie hr. Gotfryda Hohenlohe-Schillingfürsta i pułkownika sztabu generalnego Paića.

Odznaczenia.

Wiedeń 6 lutego. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza: Najj. Pan nadał krzyż zasługi wojskowej II. klasy z dekoracyą wojenną generał-majorowi Stanisławowi Puchalskiemu, w uznaniu wybitnego i skutecznego dowodzenia Legionami polskimi wobec nieprzyjaciela.

Wiedeń, 6 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał starszemu radcy górnictwa w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu, Emilowi Machowi, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Rada Ministrów.

Wiedeń, 6 lutego. Pod przewodnictwem P. Prezydenta Ministrów hr. Clam Martinica odbyła się wczoraj Rada Ministrów.

Cesarz Wilhelm w gościnie u Króla Bułgarskiego.

Berlin, 6 lutego. (*Biuro Wolffa*). Dnia 3 lutego odwiedził Cesarz Króla Bułgarskiego, przebywającego w Poestyen. Cesarz konferował z Królem przez kilka godzin. Po obiedzie, w którym wzięły udział świty, przedstawiono Cesarzowi panie z węgierskiego „Czerwonego Krzyża“. Cesarz Wilhelm wbił złoty gwóźdź w koronę, wykonaną na kształt węgierskiej korony, z obicia której gwoździami dochód przypadnie węgierskiemu „Czerwonemu Krzyżowi“. Wieczorem powrócił Cesarz do głównej kwatery.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami.

Amsterdam, 6 lutego. (*B. Reutera*). Parowiec niemiecki „Następczyni tronu Cecylia“ w Bostonie skonfiskowano. Rząd amerykański zastanawia się nad tem, czy okręty wojenne mają towarzyszyć okrętom amerykańskim przez zamknięty obszar morski. W Panamie skonfiskowo cztery parowce linii Hamburg-Ameryka, które są tam od wybuchu wojny.

Wojna napowietrzna.

Berlin, 6 lutego. (*Wolff*). Niemiecki samolot marynarki dnia 3 b. m. wieczorem z powodzeniem obrzucił bombami bulwar portowe w Duukierce. Pożar, powstały w tamtejszej szapie, widziano jeszcze z daleka podczas lotu powrotnego.

Szwedzka Rada ministeryalna.

Sztokholm, 6 lutego. Przybywszy z Kopenhagi, król natychmiast zwołał Radę ministeryalną.

Złożenie z urzędu admirała Fourneta.

Bern, 6 lutego. Dzienniki lugduńskie donoszą, że admirała Fournet'a złożono z urzędu i przeniesiono w stan spoczynku.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	36 K — h
półrocznie	18 K — h
ćwierćrocznie	9 K — h
miesięcznie	3 K — h

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	1 K 50 h
miesięczni	— K 60 h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie	2 K

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcy.

Obok imion znanych i zasłużonych znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Amortyzacye.

T. IV. 50/16 (2). Na wniosek Perli Dym z Krosna, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Krosna Nr. 5939 na imię Perli Dym i kwotę wedle stanu z 1 lipca 1916 4074 kor. 68 hal. opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, O. IV.

Jasło, dnia 31 grudnia 1916. (486 2—3)

T. 5/16 (3). Na wniosek Antoniny z Pyrczów 1-śl. Bujda, 2-śl. Pantoł i Agnieszki Kędzierskiej o uznanie Maryanny Pantoł za zmarłą — wzywa się każdego ktoby o pobycie Maryanny Pantoł miał jakąkolwiek wiadomość, ażeby o tem do dnia 1 lutego 1918 tutejszemu Sądowi lub kuratorowi dla nieobecnej ustanowionemu Kazimierzowi Siremu z Bartkówki doniósł, ileże po upływie tego terminu Maryanna Pantoł za zmarłą uznaną zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 16 grudnia 1916. (487 2—3)

Nc. V. 1141/16 (4). Auf Antrag Hugo Chmel, k. u. k. Dragoner Oberleutnant derzeit im Felde wird das Verfahren zur Amortiesierung dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen, auf Raten gekauften und zwar: sub Verkaufsurkunde Nr. 9605, vom 25/2 1914: 1 Gew. d. und Rot. Kreuzloses v. J. 1882 — 2086/24, 1 Gew. d. Budap. Basilikaloses v. J. 1886 — 637/66, 1 Gew. d. 4 prz. ung. Hypothekenloses v. J. 1884 — 3833/87, 1 Gw. d. serb. Tabakloses v. J. 1888, 7064/48, sub Verkaufsurkunde Nr. 20221 vom 23/3 1914 über 1 Gew. d. 3 prz. Bodenkreditloses I. Em. vom J. 1880 — 1312/46 eingeleitet. Der Inhaber dieser Verkaufsurkunde wird daher aufgefordert seine Rechte binnen 45 Tagen geltend zu machen widrigens die Verkaufsurkunde nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt würde. (493 2—3)

K. k. Bezirksgericht, Abt. V.

Przemyśl, am 20 Dezember 1916.

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. 3660/17 (2) Iwan Matusiak, pospolitak 55 p. p urodzony r. 1882 w Pukowie syn Teodora podejrzany jest na podstawie aktów Sądu wojskowego dostatecznie o dezercyę do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Kazimierza Witkowskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 26 stycznia 1917. (513)

Ns. 3631 17 (2). Przeciw Wasylowi Pankow urodz. i zamieszk. w Liatynie lat 39 rel. gr. kat. gospodarzowi zawisła w sądzie polowym c. i k. Oddziału kwatermistrzowskiego do K. 2665/16 sprawa karna o popełnioną w sierpniu 1915 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 184 ukw., o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie wnioskiem z c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Franciszka Mischalea we Lwowie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 14 stycznia 1917. (501)

Ns. 3629/17 (2). Iwan Sabajdak pospolitak 35 p. obrony krajowej urodz. 1882 w Urlowie pow. Zborów podejrzany jest na podstawie aktów dochodzeń c. i k. Sądu wojskowego dostatecznie o dezercyę do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Ozyasza Wassera we Lwowie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 15 stycznia 1917. (502)

Ns. 3628/17 (2). Przeciw Michałowi Lewandowskiemu żołnierz. c. k. 35 pułku obrony kraj. urodz. r. 1877 w Tarnopolu i tam przynależnemu rel. rzym. kat. szewcowi zawisła w Sądzie c. i k. Komendy 54 Dywizyi piechoty do E. N. 903/16 sprawa karna o popełnioną w nocy na 25 października 1916 zbrodnię dezercyi do nieprzyj. z § 183 ukw., o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Salamona Rawicza we Lwowie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 15 stycznia 1917. (503)

Ns. 3658/17 (2). Iwan Michajlejko vel Michałeńko, żołnierz 89 pułku piechoty urodzony r. 1897 w Wiszence pow. Gródek Jag. podejrzany jest silnie o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadosyćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. [illegible] z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Izydora Hołubowicza.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 23 stycznia 1917. (514)

Ns. 3661/17 (2). Iwan Kozak pospolitak 34 pułku obrony krajowej urodzony r. 1877 w Dobrostanach, syn Piotra podejrzany jest dostatecznie o zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadosyćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Józefa Wróblewskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 26 stycznia 1917. (515)

Ns. 3664/17 (2). Przeciw Wasylowi Hońskiemu synowi Danyły i Anny urodz. r. 1888 w Obłaźnicy i tam zamieszkałemu rel. rzym. kat. żonatemu gospodarzowi zawisła w Sądzie polowym c. i k. 9 Oddz. kwatermistrzowskiego do K. 2403/16 sprawa karna o popełnioną w czasie wojny 1914/15 zbrodnię zdrady głównej z § 58 c. uk. względnie przeciw sile wojennej Państwa z § 327 ukw. o które jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adw. dr. Włodzimierza Tuchiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 27 stycznia 1916. (517)

Ns. 3663/17 (2). Dmytro Suchoripa rezerwista c. k. 35 pułku piechoty z Olszanicy pow. Złoczów lat 30 liczący podejrzany jest na podstawie aktów Sądu wojskowego dostatecznie o dezercyę do nieprzyjaciela.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Dawida Meifla.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 26 stycznia 1916. (518)

Ns. 3650/17 (2). Przeciw Iwanowi Matkowskiemu żołnierzowi c. i k. 59 pułku piechoty urodz. r. 1893 w Łosińcu powiat Turka i tam przynależn. rel. gr. kat. stanu wolnego synowi Grzegorza i Maryi zawisła w Sądzie c. i k. Komendy 3 Dywizyi piechoty do K. 99/16 sprawa karna o popełnioną w nocy dnia 12 lutego 1916 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 ukw. o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu mianuje się adwokata dr. Eugeniusza Gwozdeckiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 22 stycznia 1917. (519)

Ns. 3665/17 (2). Przeciw Semkowi Sałykowi żołnierzowi c. k. 2 pułku obrony kraj. urodzonemu r. 1888 w Ułazówce pow. Cieszanów synowi Iwana, rel. gr. kat stanu wolnego, zamieszkałego w Ułazowie zawisła w Sądzie c. k. Komendy 26 Dywizyi obrony kraj. do K. 18/16 sprawa karna o popełnioną w nocy 3 stycznia 1916 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 ukw. o którą jest on silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadosyćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Adolfa Weinberga.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 27 stycznia 1917. (520)

Konkursa.

L. 38/17. Celem obsadzenia posady c. k. notaryusza we Lwowie wskutek śmierci ś. p. Włodzimierza Łuszpińskiego opróżnionej rozpisuje się konkurs po dzień 28 lutego 1917 r. z wezwaniem by kompetenci swe podania w tym terminie do tut. Izby wnieśli.

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, 28 stycznia 1917. (528 1—3)

Kuratele.

L. IV. 29/14 (10). 1. Annę Pudykiewicz, 2. Józefa Barana, 3. Maryę Bojko, 4. Mojżesza Blocha, 5. Zygmunta Harelińskiego, 6. Maryę Lorenz 7. Malwinę Rzemykowską, 8. Adama, Mieczysława Enzlerta. 9. Julię Grabowską, 10. Sewerynę Grzybowską, 11. Katarzynę Hawryluk, 12. Jana Rokita, 13. Maryę Krzemień, 14. Julię Keutel, 15. Franciszka Wojciecha Krzyżanowskiego, 16. Juliana Nikorowicza, 17. Klarę Keil, 18. Wacława Celleriusa, 19. Hermana Umschweiga r. Neuwelta, 20. Jana Klarenbacha, 21. Malwinę Kikinis, 22. Zofię z Wędrychowskich Szydłowską, 23 Roberta Maya, 24. Maryę Markowską, 25. Maryę Madarską, 26. Mieczysława Wałęgę uznano umysłowo chorymi, a kuratorami ustanowieni zostali: ad 1. Bronisław Bystydziński, ad 2. Mikołaj Baran, ad 3. Stefan Bojko, ad 4. Izrael Hersz Bach, ad 5. Rudolf Kliszewski, ad 6. Jakób Lorenz, ad 7. Aleksander Senkowski, ad 8. Władysław Englert, ad 9. Franciszek Grabowski, ad 10. dr. Franciszek Jasiński, ad 11. Antoni Śliwiński, ad 12. Maryan Andrzejewski, ad 13. Tomasz Krzemień, ad 14 Wiktor Keutel, ad 15 Józefa Krzyżanowska, ad 16. Anna Nikorowicz, ad 17. Samuel Prezes, ad 18 Marya Celleriu, ad 19. Isak Stengel, ad 20. Jakób Rollauer, ad 21. Eliasz Kikinisz, ad 22. Stanisław Burliga, ad 23. Walburga Mayowa, ad 24. Józef Markowski, ad 25. Melania Kobierska i ad 26. Anna Wałęga.

C. k. Sąd powiatowy S I., Oddział XXIX.

Lwów, dnia 4 stycznia 1917. (480)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.